

Biuletyn Informacyjny

Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 4 w Krakowie-Nowej Hucie

jesień 2013

Szanowni Państwo!

Witam wszystkich bardzo serdecznie w nowym roku szkolnym 2013/14. Mam nadzieję, że po przerwie wakacyjnej wrócili Państwo do pracy z takim samym entuzjazmem i radością, jak my w Poradni.

Oddajemy pierwszy po wakacjach numer Biuletynu Informacyjnego. Znajdą w nim Państwo między innymi informację o ofercie zajęć grupowych a także informację o punktach konsultacyjnych działających w Poradni.

Zapraszam do lektury artykułów - mam nadzieję, że zainteresują one Państwa i zainspirują do spotkania z nami na terenie przedszkoli i szkół w czasie naszych stałych dyżurów.

Z okazji zbliżającego się Dnia Komisji Edukacji Narodowej życzę Wszystkim Nauczycielom pomyślności oraz spełnienia wszelkich planów i pragnień zawodowych oraz tych osobistych.

Ewa Bochenek z Zespołem Poradni



Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna nr 4 im. Janusza Korczaka

31-977 Kraków, os. Szkolne 27, tel. 12 644-18-85, fax: 12 644-04-74

Filia w Miśrzejowicach, 31-610 Kraków, os. Tysiąclecia 14, tel. 12 647-11-78

www.poradnia4.krakow.pl

email: ppp-4@wp.pl

Nauczanie indywidualne w praktyce poradni

O nauczaniu indywidualnym wypowiada się wielu – z większą lub mniejszą znajomością tematu, przez pryzmat własnych interesów różnymi względami uwarunkowanych.

Słyszymy wypowiedzi bardzo emocjonalne, krytyczne, jednoznaczne, nie przyjmujące żadnych argumentów, oprócz własnych.

Często wypowiadają się osoby bezpośrednio zainteresowane nauczaniem indywidualnym, co warunkuje ich punkt widzenia. Najbardziej zainteresowani tematem nauczania indywidualnego są: rodzice, dzieci i młodzież, pedagodzy i dyrektorzy szkół, władze oświatowe i samorządowe. Ich opinie dotyczące tej tematyki są znacząco różne.

Władze samorządowe o nauczaniu indywidualnym wypowiadają się jednoznacznie, *używając argumentów finansowych, podkreślając, iż ono za dużo kosztuje*

Rodzice zapraszani na posiedzenia Zespołów Orzekających (szczególnie, gdy sprawa budzi wątpliwości) – często argumentują potrzebę nauczania indywidualnego dla swego dziecka złym stanem zdrowia (somatycznym lub psychiatrycznym), tym, iż wówczas nauka dziecka przebiega spokojniej, że otrzymuje lepsze oceny niż w klasie, ma motywację, może się skoncentrować, nauczyciel jest bardziej miły, może indywidualnie podchodzić do dziecka oraz lepiej je poznać itp

Sami uczniowie argumentują, iż na lekcjach w klasie jest hałas, który im przeszkadza, nie mogą się skupić, nic z lekcji nie wynoszą, nie mogą wysiedzieć w szkole 7 czy 8 godzin, że często lekcje są nudne a nauczyciel bardzo stresujący. Boją się odpytywania przed klasą, ośmieszenia, klasówek z większych partii materiału. Opowiadają o swoich lękach, stresach, zaburzeniach psychosomatycznych, z którymi nie mogą sobie poradzić.

Pedagodzy i dyrektorzy szkół prawie zawsze wniosek rodzica o nauczanie indywidualne opiniują pozytywnie, widząc w nim sposób na możliwość promowania ucznia do następnej klasy, na uzupełnienie braków w wiadomościach, czy wręcz przywrócenie „normalności” w klasie po okresowym „wyjęciu” z niej znacznie zaburzonego w zachowaniu ucznia. Takich zaburzonych uczniów, zagrożonych niedostosowaniem społecznym znacznie przybywa już w ostatnich klasach szkoły podstawowej a nie ma dla nich alternatywy w postaci oddziałów w młodzieżowych ośrodkach socjoterapii, którą to możliwość mają zagrożeni niedostosowaniem uczniowie gimnazjów.

Tymczasem Zespoły Orzekające w poradniach, działając zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej dnia 18 września 2008 r. w sprawie orzeczeń i opinii wydawanych przez zespoły orzekające działające w publicznych poradniach psychologiczno-pedagogicznych (Dz. U. Nr 173 z dnia 30 września 2008 r.), wydają Orzeczenia Kwalifikacyjne o potrzebie indywidualnego nauczania dla dzieci i młodzieży, których stan zdrowia uniemożliwia lub znacznie utrudnia uczęszczanie do szkoły.

Powyższe Rozporządzenie stwierdza również, iż orzeczenie o potrzebie indywidualnego nauczania wydaje się *na czas określony wskazany w zaświadczeniu o stanie zdrowia dziecka* - nie krótszy jednak niż 30 dni.

Rozpatrując wnikliwie każdy wniosek członkowie zespołu mogą odrzucić wniosek rodziców, czyli podważyć zasadność wniosku lekarza. W skład Zespołu Orzekającego wchodzi również lekarz, więc w oparciu o jego stanowisko i inne przesłanki nie zawsze znane lekarzowi wydającemu zaświadczenie (często po jednorazowej wizycie w prywatnym gabinecie) – zespół może wniosek odrzucić, czyli rozpatrzyć negatywnie, wydając orzeczenie o braku potrzeby nauczania indywidualnego.

Nie można jednak podważyć zaświadczeń lekarskich dotyczących poważnych chorób somatycznych a także zaświadczeń psychiatrycznych, mówiących często o poważnych zaburzeniach psychicznych młodzieży. Statystyki świadczą bowiem o wzrastającej ilości schorzeń psychicznych oraz o słabej kondycji psychicznej dzieci i młodzieży.

Częste dyskusje dotyczą nauczania indywidualnego uczennic w ciąży a następnie w okresie połogu i karmienia dziecka. Naszym zdaniem, uczennicę będącą w ciąży czy młodocianą matkę należy otoczyć szczególną opieką i pomocą psychologiczno-pedagogiczną. Nie rozumiem, dlaczego niektórzy mają na ten temat odmienne zdanie, tym bardziej iż młodocianych uczennic w ciąży mamy rocznie ok. 10-12 – nie są to więc porażające liczby.

Podstawą wydania uczennicy, będącej w ciąży czy po urodzeniu dziecka, orzeczenia o potrzebie nauczania indywidualnego jest zaświadczenie lekarskie, w którym lekarz stwierdza, że stan zdrowia uczennicy uniemożliwia lub znacznie utrudnia uczęszczanie do szkoły. Ponadto lekarz powinien np. zwrócić uwagę na fakt, czy poród w tak młodym wieku mógł wywołać stan emocjonalny mający również wpływ na trudność połączenia roli matki karmiącej dziecko z rolą uczennicy.

Dla w/w uczennic istnieje również możliwość spełniania obowiązku nauki poza szkołą po zezwoleniu w drodze decyzji dyrektora szkoły czy też skorzystania z indywidualnego toku nauki.

Niepokój zespołu budzą przedłużające się nauczania indywidualne.

Trudne bywają dyskusje z rodzicami chcącymi przedłużać nauczanie indywidualne dziecka, a przecież fakty świadczą o tym, iż przedłużające się nauczanie indywidualne powoduje szereg nieprawidłowości w rozwoju dzieci i młodzieży. Należą do nich:

- zaburzenia społecznych relacji rówieśniczych – izolacja od grupy rówieśniczej, poczucie inności, mniejszej wartości, odrzucenia
- brak wiary w siebie, wycofywanie się w sytuacjach z góry postrzeganych jako zbyt trudne
- osłabienie motywacji do samodzielnej pracy
- nadwrażliwość i załamywanie się przy najmniejszych niepowodzeniach życiowych
- lęk przed powrotem do klasy, przed oceną kolegów
- utrata możliwości obiektywnej oceny swoich osiągnięć
- obniżenie poziomu wiadomości w stosunku do uczniów uczących się w klasie z powodu ograniczonego pensum godzin lekcyjnych w tygodniu, np. 10 godzin tygodniowo przy 28 godzinach w klasie
- zawyżanie ocen w stosunku do wiadomości ucznia
- znaczne ograniczenie zakresu przygotowania do dalszej edukacji.

Nieprawidłowością jest skazywanie uczniów słabych intelektualnie na nauczanie indywidualnie (bo inaczej nie otrzymają promocji) oraz dzieci z dysfunkcyjnych domów – co powoduje ograniczenie opieki, kontroli i ilości pozytywnych bodźców społecznych.

Uczniowie z trudnościami w nauce powinni mieć możliwość dostosowania wymagań edukacyjnych do indywidualnych potrzeb psychofizycznych i edukacyjnych, bez konieczności wyłączenia ich z grupy rówieśniczej. Nauczanie indywidualne nie jest formą korepetycji, ani zajęć wyrównawczych, nie jest rozwiązaniem trudności dziecka w opanowaniu materiału przewidzianego programem nauczania. Jest wsparciem dla dziecka w okresie choroby – gdy jego stan zdrowia uniemożliwia lub znacznie utrudnia funkcjonowanie w grupie rówieśniczej w warunkach szkolnych.

W naszej praktyce poradnianej wnioski o potrzebie nauczania indywidualnego zawsze rozpatrujemy indywidualnie i wnikliwie, biorąc pod uwagę stan psychofizyczny dziecka, jego potrzeby i specyficzne zaburzenia. Konsultujemy je z pedagogami i dyrektorami szkół, psychologami, lekarzami i terapeutami prowadzącymi dziecko, tak aby podejmowane przez zespół decyzje były pożyteczną i słuszną formą pomocy dziecku.

Elżbieta Piwowarska

Pierwszoklasiści

Siedmioletnia Ania poszła do szkoły bez „praktyki” w zerówce. W szkole zareagowała płaczem i lękiem. Bała się pani i nowych dzieci. Okazało się, że dziewczynka miała duże braki – nie знаła nazw kolorów, pór roku, liter. Program „szedł” naprzód, a dziecko zostawało w tyle, rosły zaległości. Ania została skierowana do poradni psychologiczno – pedagogicznej na zajęcia korekcyjno-kompensacyjne.

Czy nadrobi braki, pokaże czas, jedno jest pewne, że efekty pojawiają się wtedy, gdy pomoc specjalistów zbiegnie się z dobrą wolą i współpracą rodziców oraz systematycznym chodzeniem na zajęcia. Bez jak najszybciej udzielonej pomocy łatwo sobie wyobrazić, na jakie trudności natrafi dziecko w późniejszych latach.

Ten przykład z życia wzięty nie jest odosobniony. Dziecko aklimatyzujące się w nowej szkole natrafia na wiele przeszkód a rodzicom dochodzą nowe problemy. Pierwszakowi czasem bywa bardzo trudno przestawić się z przedszkolnego „luzu” na mozolne poznawanie liter.

Pierwsze miesiące w szkole powinny przypominać mu atmosferę przedszkola. Dziecko wystraszone przez starszą koleżankę nie chciało pójść do szkoły. Na pytanie – dlaczego? – usłyszałam odpowiedź - „No, bo Madzia mówiła, że w szkole jest nudno i nie można się bawić”. Stawiając opór, dziecko ma zawsze swoje powody. Myśli i czuje, tak jak my – chociaż jest małe. Starajmy się poznać przyczyny jego zachowania i zrozumieć je.

Mały uczeń nie może od samego początku uginać się pod ciężarem obowiązków, nikt z nas nie lubi przymusu. Po lekcjach trzeba mu dać czas na zabawę, rysowanie, grę w piłkę. Kiedy siada do lekcji – chwalić za każdą samodzielnie napisaną literkę. Nauka łączona z zabawą daje najlepsze efekty.

Dziecko nie może być znużone monotonią. Jeśli ma nauczyć się rozpoznawania liter, trzeba zapewnić mu zabawę: pokaż, jaki przedmiot w pokoju zaczyna się na literę np. „b”. Pokazać wzór pisanej litery, rozłożyć kilka obrazków, pozwolić mu wybierać te, które zaczynają się na daną literę. Pomysłowość zależy od rodziców, rodzeństwa, a pierwszak – zapominając o tym, że się uczy – wciąga się w zabawę i z czasem sam przypomina o zagadkach.

Dzieci w wieku 6-12 lat nie rozumieją jeszcze znaczenia symbolu, abstrakcji, poznają świat poprzez konkrety, np. łączenie litery z obrazkiem danego przedmiotu, a cyfry czy działania matematyczne z liczeniem, np. patyczków, owoców, cukierków.

Niewskazana jest chaotyczność, zmuszanie do poznawania wszystkiego naraz. Poznane dwie trzy litery lub cyfry trzeba utrwalać przez codzienne (co nie znaczy nudne), systematyczne powtarzanie – dopóki nie zauważymy, że zostały zapamiętane.

Rezultaty będą mierne, jeśli „zasypimy” synka czy córeczkę stresującymi stwierdzeniami typu „znowu nie pamiętasz – a Asia pani Kowalskiej to już dawno umie”. Zapamiętajmy, że każde dziecko ma swoje tempo pracy i dobrze się uczy, kiedy szkoła kojarzy mu się z sukcesem, akceptacją, jeśli czuje się w niej bezpiecznie. I znowu tak jak i my one też nie chcą być porównywane z innymi.

Nie zawsze wszystko idzie „jak po maśle”. Z praktyki poradnianej wynika, że często rodzice sami robią swemu dziecku znaczną krzywdę. Dzieje się to w trzech przypadkach. Pierwszy to przedwczesne posłanie dziecka do szkoły, jeżeli rodzic 6-latek, nie licząc się z jego rozwojem emocjonalnym i społecznym, tylko kierując się jego zasobem wiedzy i wiadomości, zmusza go do pójścia do szkoły.

Druga przyczyna to posłanie do szkoły dziecka ze słabą znajomością sytuacji społecznych, lękliwego, niedojrzałego emocjonalnie, z wadami rozwojowymi – pomimo wskazań do odroczenia obowiązku szkolnego i przytrzymania go w klasie „0” przez kolejny rok. W tym czasie dziecko miałyby możliwość osiągnięcia dojrzałości szkolnej, jego zaburzenia i deficyty zostałyby skorygowane, bo mogłoby skorzystać z zajęć korekcyjno-kompensacyjnych, specjalistycznych porad i terapii prowadzonych przez doświadczonych specjalistów: pedagogów, psychologów, logopedów.

Trzeci przypadek to dzieci nie uczęszczające (coraz częściej z powodów ekonomicznych) do zerówek, szczególnie z rodzin wielodzietnych lub zaniedbanych środowiskowo. Z reguły dzieci z powyższymi problemami są „wychwytywane” przez wychowawców i pedagogów szkolnych w I, II kl. i kierowane na diagnozę do poradni psychologiczno – pedagogicznych. Organizując im właściwą opiekę w przedszkolu, oszczędziłoby się im narastających stresów w szkole.

Beata Wojtas

Pochwała krzepi

Mądrość ludowa wyraża na temat pochwały i chwalenia się zdania niejednoznaczne. Przede wszystkim radzi „nie chwal się sam”, choć uznaje bez zastrzeżeń, że „każda liszka swój ogonek chwali”. A i tak wiadomo, że „najlepszy bywa, kto się najmniej chwali”. Porzekadła przestrzegają także przed oczekiwaniem uznania, bo „bywa często zwiedziony, kto lubi być chwalony”. Co do własnego nastawienia wobec innych, to rady bywają wręcz sprzeczne. Od ostrożnej przestrogi: „Czego chwalić nie możesz, nie gań”, przez racjonalnie brzmiącą radę: „Nie chwal, aż poznasz”, po radykalnie negatywistyczne nastawienie zawarte w przysłowiu: „Nie chwal nikogo przed śmiercią jego”.

Na szczęście wiadomo, że ludowy przekaz, wymieniony powyżej jako ostatni, psychologia społeczna w całości odrzuca, uznając go za szkodliwy w relacjach międzyludzkich. Uznaje się, że do normalnego, satysfakcjonującego życia wśród ludzi każdemu potrzebne są pozytywne, gratyfikujące odniesienia, często określane mianem „głasków” lub z ang. stroków. Wśród nich znajduje się i aprobujący gest, czy zabarwiony uznaniem okrzyk, i konwencjonalny komplement, ale przede wszystkim wyrażone wprost uznanie i pochwała. Niestety jednak chwalenie chwaleniu nierówne.

Zdarza się, że mimo aprobującej intencji zdanie odbierane jest negatywnie i sprawia przykrość miast satysfakcji. Oto garść przykładów. Weźmy często słyszone: „No, wreszcie wzięłeś się do pracy”. Na poziomie psychologicznym odnosi się ono nie do aktualnie podjętego wysiłku, lecz do braku działania w niedawnej przeszłości. Osoba w ten sposób chwalona odbiera zamiast uznania wyrzut z powodu niedawnych zaniedbań. Takie zdanie to nie pochwała, tylko wniosek na temat kontrastu typów aktywności. Albo inne sformułowanie: „Widzisz, jak się postarasz, to potrafisz”. W podtekście, czyli w warstwie psychologicznej, zawiera ono nutę dezaprobaty wobec działań w przeszłości, na którą przecież teraz chwalony w ten sposób delikwent nie może mieć już wpływu. Kolejny przykład to też nie pochwała: „Mówiłem, że ci się uda!” Chwalony ma poczucie, że zamiast docenić jego osiągnięcie ten, kto chwali, podkreśla raczej własną umiejętność przewidywania...

Nauczyciele wykazują bardzo różne nastawienie do pochwał, choć większość uważa, że ich nie skąpi. Badania naukowe mówią jednak o daleko idącej oszczędności w okazywaniu uznania. Obserwacja 50 londyńskich szkół wykazała, że „nauczyciele poświęcają mniej niż 1% czasu spędzanego z uczniami na wyrażanie swego zadowolenia”^{*!} Jeśli dodać do tego informację, iż dzieci odbierają w ciągu dnia średnio 460 negatywnych lub krytycznych uwag przy 75 pozytywnych, obraz rysuje się ponury.

Wiemy na szczęście, że szkoła bywa także miejscem, w którym uczniowie czują się docenieni, dowartościowani i zwyczajnie zadowoleni. Kiedy tak się dzieje? Wówczas gdy sposób udzielania im informacji pozytywnych odbierany może być jako nagroda za merytoryczne osiągnięcia a nie jedynie jako pozytywny przykład dla innych. Gdy pochwała nie zawstydzia przed grupą. Gdy wypowiedziana jest w szczerzy i wiarygodny sposób, co potwierdzają ton głosu i gesty. Gdy dotyczy efektu pracy a nie jest zdawkowym komplementem. Gdy zawiera istotną informację na temat uczniowskich działań a nie jest jedynie ogólną oceną, która stanowi narzędzie nauczycielskiej władzy. Najzwięźlej ujmując cechy skutecznej pochwały sześcioprzymiotnikowy model Włodkowskiego. Otóż wszelka nagroda wyrażona słownie ma być „(1)szczerą, (2)konkretną, (3)proporcjonalną i (4)trafnie przypisaną (5)wartościowemu osiągnięciu (6)w sposób preferowany przez ucznia”^{***}. Jeśli to takie proste, to dlaczego tak trudno chwalić a jeszcze trudniej z zadowoleniem i wdziękiem pochwały przyjmować?

^{*}A. Smith, Przyspieszone uczenie się w klasie, WOM Katowice 1997, s. 32.

^{**}J. Brophy, Motywowanie uczniów do nauki, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2002, s. 119.

POŻEGNANIE-POWITANIE

Dziecko po raz pierwszy idzie do przedszkola

W 3. roku życia większość dzieci jest gotowa do rozpoczęcia zajęć w przedszkolu, może już poradzić sobie z rozłąką z rodzicami na czas pobytu poza domem, chętnie podejmuje zabawy w grupie innych dzieci. Ponieważ jednak jest to nowa sytuacja w życiu dziecka początkowo mogą pojawić się u niego naturalne uczucia, takie jak niepokój, smutek czy rozdrażnienie. Przedszkolak będzie potrzebował wsparcia ze strony rodziców w pokonaniu tego, zwykle pierwszego wyzwania w swoim życiu.

Rozstanie z dzieckiem może też być trudne dla rodziców. Nie wiemy, jak poradzi sobie córeczka/synek, a niepokój przed nieznanym rodzi wiele pytań: czy dziecko nie będzie płakało, tęskniło, czy polubi inne dzieci, co robi, jeśli ktoś zabierze mu zabawkę? Dla części rodziców trudniejsze od niepokoju może być zmierzenie się ze smutkiem - za tym, co się kończy, smutkiem podwójnym, bo swoim i dziecka.

Z niepokojem poradzić sobie można przygotowując się, zbliżając na ile to możliwe i stawiając mu czoła, bo działanie jest najlepszym antidotum na „strachy” – o tym napiszę za chwilę.

Smutek potrzebuje towarzyszenia - przyjęcia, podzielenia się nim, przeżycia i czasu. Na spotkaniach z rodzicami, o adaptacji dziecka do przedszkola, zawsze przypomina mi się metafora życia jako drogi, jej etapy wyznacza, to czego potrzebujemy w danym okresie życia. Co jakiś czas potrzeby się zmieniają, otwierają się nowe drzwi, witamy nowe osoby, miejsca, możliwości. Żeby to mogło się stać, musimy pożegnać, to co było, zamknąć wcześniejszy etap życia. Pożegnaniu zwykle towarzyszą łzy. One pomagają dziecku i nam podzielić się smutkiem. Ośmioletnia dziewczynka jakiś czas po stracie ważnej osoby narysowała przy mnie: siebie, chmurę z której padał deszcz i wyglądające zza niej słońce. To były łzy, które pomagały „wymywać” smutek z jej serca, dzięki nim mogło wyjść słońce – radość i miłość. Podobnie jest przy rozłące: łzy i spokojny rodzic, który dziecko przytuli i powie np.: „widzę, czuję, że jest Ci smutno, bo tęsknisz, mama/ tata przyjdą po Ciebie”, najlepiej pomogą dziecku. Rodzic może swój smutek i łzy powierzyć komuś dorosłemu, kto jest jego oparciem. A to, co było między mama/tatą a dzieckiem w pierwszych trzech latach życia, nie zniknie całkiem. Pozostaje w synku/córeczce, we wspomnieniach, w tym co czuje, myśli, jaki/jaka jest.

Wróćmy do osuwania niepokoju przed nowym.

Możemy pomóc dziecku poprzez:

- Pozytywne nastawienie dziecka do przedszkola – pokazywanie, że jesteśmy dumni, iż dziecko jest przedszkolakiem i mamy przekonanie, że może już zostawać z paniami oraz z innymi dziećmi. Przypomnijmy sobie np.: trudną wizytę u lekarza i to, jak obecność bliskiej osoby, zachowującej spokój i mającej wiarę, że poradzi sobie, dodawała nam otuchy. Z dziećmi jest podobnie, ponadto ich wiedza o sobie w tym okresie życia opiera się w dużym stopniu na tym, co myślą i mówią o nich rodzice i inni dorośli. Zatem coś nowego łatwiej może zrobić dziecko, którego rodzice wierzą, że jest do tego zdolne. Warto porozmawiać i zdecydować, któremu z rodziców łatwiej

będzie „unieść” rozłąkę z dzieckiem w pierwszych dniach przedszkola i powiedzieć dziecku, kto będzie go odprowadzał rano.

- Przygotowanie dziecka do rozłąki i bycia w grupie rówieśników - jeśli dziecko nie przebywało wcześniej bez rodziców, warto jest je stopniowo przygotować do rozłąki, pozostawiając na coraz dłuższy czas (kilkanaście minut do kilku godzin) u osób dorosłych z rodziny, ważne są też wspólne zabawy dziecka z innymi dziećmi na placu zabaw.
- Opowiadanie, co się będzie w przedszkolu działo, z podkreśleniem możliwości zabawy oraz zapewnieniem, że będą osoby dorosłe, które dziecko polubią i mu pomogą – pomocne jest opowiadanie historyjki o pierwszych dniach jakiegoś dziecka lub zwierzątka w przedszkolu, z uwzględnieniem negatywnych uczuć, jakie przeżywało, ale **z podkreśleniem pozytywnych sytuacji** (dużo zabawek, miły kolega, pani która opiekuje się dzieckiem) i pozytywnego zakończenia tzn. spokój i radość dziecka pod koniec dnia oraz przyjście rodziców o ustalonej porze. Możemy też zabawić się z dzieckiem w przedszkole – w ten sposób dodatkowo ćwiczymy potrzebne mu umiejętności: powiedzenie lub pokazanie swoich życzeń, mycie rąk, picie z kubka, posługiwanie się łyżką, zdejmowanie i ubieranie niektórych ubrań.
- Ułatwienie momentu rozstania i zakończenia pobytu:
 1. ważne jest spokojne rozstanie, bez przedłużania jego momentu, uczucia małego dziecka łatwo ulegają pobudzeniu, ale też szybko zmieniają się, zazwyczaj po kilku minutach dziecko uspokaja się i zachęcone zaczyna się bawić.
 2. małe dzieci orientują się w czasie, odnosząc się do wydarzeń w ciągu dnia, czują się ponadto bezpieczniejsze, jeśli wydarzenia powtarzają się, bo mogą je w ten sposób przewidywać. Ustalmy stałą porę przychodzenia po dziecko i wyjaśnijmy dziecku, kiedy ona nastąpi – po zajęciach, po obiedzie, po spaniu
- Wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa w trakcie zajęć – dla dzieci trzyletnich pomocny może okazać się jakiś przedmiot, zabawka, który będzie mu towarzyszył w domu i w przedszkolu, to daje dziecku poczucie „ciągłości swojej osoby” w obydwu miejscach. Ważne, żeby dziecko usłyszało „będę o tobie myślała/myślał”, zostawienie (przypięcie) drobnej rzeczy, która będzie mamę/tatę przypominała, dzięki temu dzieci będą miały poczucie obecności rodziców.
- Rozmowy lub zabawy z dzieckiem - małemu dziecku czasem trudno jest wyrazić swoje przeżycia, często lepiej zamiast pytać „co dzisiaj działo się w przedszkolu” jest po prostu nazwać uczucia, które widzimy u dziecka „wydaje mi się, że jesteś dzisiaj wesoły/smutny” lub w zabawie spróbować zadać to samo pytanie misiowi/lalce. Ojciec chłopca, którym opiekowałam się, kiedyś z uśmiechem oświadczył „zawsze wiem, co zdarzyło się w przedszkolu, bo syn wszystko powie ulubionej maskotce”
- Rozmowy z wychowawcami, jeśli mamy jakieś wątpliwości, im bardziej rodzice będą spokojni, tym lepiej będą się czuły dzieci.

Podaję tytuły książek, które można wykorzystać w trakcie zabawy z dzieckiem:

- I. Suchorzewska „Mam trzy latka”
- II. Opracowanie zbiorowe „Kamyczek. Przedszkole”

Opracowała **Barbara Prajsner**

Na podstawie:

F. Dolto, *Zrozumieć dziecko, rozmowy o wychowaniu*, Warszawa 2002 r.

Rodzino! Porozmawiaj! Mediacje rodzinne

Rodzina to najważniejsze środowisko społeczne dla każdego człowieka. To miejsce naszego zaspakajania jego najbardziej podstawowych potrzeb od biologicznych począwszy, do potrzeby bezpieczeństwa, przynależności, miłości i wielu innych, po potrzeby najwyższego rzędu – samorealizacji i duchowości.

Rodzina to system, w którym każdy element oddziałuje na drugi, pozostaje w stałej łączności i komunikacji. Aby ten system działał sprawnie, wszystkie jego elementy, czyli członkowie rodziny, powinni wzajemnie zaspakajać swoje potrzeby. Do tego jest niezbędna dobra komunikacja, znajomość potrzeb i oczekiwań, aspiracji. Konieczna jest również świadomość, że tylko wzajemna dbałość i troska daje szansę wszystkim członkom rodziny na dobre życie.

Rodzina to bardzo delikatny twór a poddawana jest licznym próbom w trakcie jej trwania. Przyczyny zewnętrzne (choćby ekonomiczne), a także wewnętrzne (np. brak zaspokojenia potrzeb poszczególnych członków) wywołują liczne konflikty i spory o różnym nasileniu i zasięgu. Wiele z nich rozwiązują sami członkowie rodzin, czasem przy pomocy bliskich i przyjaciół. Niektóre jednak z nich wymagają specjalistycznego wsparcia, bowiem specyfika konfliktów rodzinnych polega głównie na bliskiej i bardzo emocjonalnej więzi łączącej strony sporu. Stąd często wypowiedziane lub niewypowiedziane emocje górują nad rozumem. Ponadto zazwyczaj są to problemy wielowątkowe, przeplatają się konflikty jawne i ukryte, świadome i nieświadome intencje i motywacje. Wszystko to utrudnia konstruktywne rozmowy i racjonalne rozwiązanie problemów rodzinnych.

Coraz częściej rodziny korzystają z pomocy terapeutów rodzinnych, ale równie często nie chcą lub nie potrzebują tak głębokiej ingerencji w wewnętrzny system. Dla nich alternatywą może być mediacja rodzinna. Szczególnie wtedy, gdy zawodzi komunikacja między członkami rodziny, nie tylko między małżonkami, ale również między rodzicami a dziećmi, między rodzeństwem, krewnymi itd. itd.

W trakcie mediacji rodzinnej spotykają się dobrowolnie dwie skonfliktowane strony lub osoby mające odmienne zdanie co do jakiegoś aspektu życia rodzinnego. Towarzyszy im bezstronny i całkowicie neutralny mediator, którego jednogłośnie zaakceptują. W trakcie spotkania wypracowują wspólne stanowisko - rozwiązanie kwestii spornych. Nie jest ono może idealnie zgodne z wizją stron, ale na tyle akceptowalne, że kończy spór czy wręcz konflikt w rodzinie, motywuje strony do wspólnej realizacji w imię zaspokojenia najważniejszych potrzeb rodziny.

Dotychczas najczęściej spotykaliśmy się z mediacją około rozwodową lub dotyczącą innych spraw rodzinnych, ale proponowaną przez sąd (ten temat zostanie omówiony w następnym artykule). Nie musi tak być.

Mediacja może odbywać się także z inicjatywy samych stron. Jest to tak zwana mediacja umowna. Gdyby na mediację zgłaszali się ludzie, gdy tylko uświadomią sobie istnienie konfliktu pomiędzy nimi, który nie potrafią samodzielnie rozwiązać, wówczas byłaby ogromna szansa jego rozwiązania bez drastycznego zakończenia. Problemy, które mogą być omawiane na takich spotkaniach są różnorodne, biorąc pod uwagę ich tematykę, jak i znaczenie. Mogą dotyczyć każdej sfery życia rodzinnego, zarówno ról i postaw rodzicielskich, stosowanych metod wychowawczych, podziału obowiązków i przywilejów, sposobów komunikowania się w rodzinie i poza nią, wyboru dróg kształcenia dzieci, korzystania ze wspólnych dóbr materialnych, współuczestnictwa w finansowaniu gospodarstwa domowego... Omawiane mogą być właściwie wszystkie sprawy, których rozwiązanie zależy od aktywności członków rodziny.

W trakcie postępowania mediacyjnego, w spokojnej, niesformalizowanej atmosferze istnieje możliwość załatwienia istotnych dla nas spraw, zgodnie z naszymi potrzebami i równocześnie z poszanowaniem interesów drugiej strony. To jest jedyna droga faktycznego rozwiązania sporu, bez przemocy. Tylko ona gwarantuje, że obydwie strony są usatysfakcjonowane w stopniu możliwie najwyższym. Gdy ktoś za nas decyduje, wówczas zawsze pozostaje wrażenie, że to my byliśmy przedmiotem działań, a nie ich podmiotem. Ktoś za nas podjął decyzję. Czy na pewno zgodną z naszymi potrzebami i interesami? Skąd tak dobrze wiedział, co nam, naszej rodzinie, jest potrzebne? Jedna strona zyskuje więcej, przynajmniej pozornie, a więc druga przegrywa. Nieważne jak jest naprawdę. Ważne jest nasze subiektywne odczucie. Nie jest to dobre podłoże do późniejszego współdziałania, a na pewno doskonały grunt do dalszego eskalowania niechęci i sporów.

Aby temu zapobiec w trakcie mediacji dwie strony, na równych warunkach i prawach, wspólnie dochodzą do porozumienia, które zgodnie akceptują. Mediator nie ingeruje w treść porozumienia, stwarza tylko odpowiednie warunki do pracy, zapewnia właściwą atmosferę do bezkonfliktowego komunikowania się stron i wypracowania ugody. Może tylko pomóc zdefiniować kwestie sporne, nadać im odpowiednią hierarchię ważności oraz zadbać o to, aby porozumienie było realne do wykonania, zrozumiałe dla obydwu stron i nie łamało przepisów prawnych czy zasad współżycia społecznego.

Tak jest we wszystkich rodzajach mediacji. Ale rola mediatora w sprawach rodzinnych jest szczególna, bowiem poza wypełnianiem wszystkich tych funkcji, które pełni w mediacjach cywilnych, gospodarczych czy karnych, ma do spełnienia wyjątkową misję. Jest to rola edukatora. Ważność tej roli wynika z tego, że wszystkie sprawy rodzinne dotyczą tak ważnej grupy społecznej, jaką jest rodzina. Rozwiązywane są problemy żywych ludzi, które decydują o ich losie, rozwoju, komforcie fizycznym i psychicznym dalszego życia. Rodzice czy członkowie rodziny nie muszą mieć wiedzy psychologiczno - pedagogicznej, ani socjologicznej. Ich dotychczasowe działanie może wynikać właśnie z braku wiedzy z tych obszarów, braku refleksji na ten temat, niewłaściwych doświadczeń własnych, a nie ze złej woli. Dlatego tak ważna jest tutaj rola mediatora jako edukatora. On w sposób spokojny i rzeczowy mówi o ogólnych prawach rozwojowych, zasadach komunikacji, metodach dochodzenia do zgody, aby ułatwić podjęcie nie tylko samodzielnej, ale i właściwej, wspólnej i dobrowolnej końcowej decyzji.

Rola mediatora – edukatora urasta do szczególnej rangi, gdy mediowane sprawy dotyczą dzieci. Tu obowiązek edukacji o potrzebach dzieci, o prawidłowościach rozwoju emocjonalno – społecznego, ale i o jego zagrożeniach, niebezpieczeństwie wystąpienia zaburzeń emocjonalnych i w zachowaniu przeradza się w obowiązek bycia Rzecznikiem Praw Dziecka.

Szczególnie ważny i godny podkreślenia jest wpływ rozwiązywania konfliktów rodzinnych poprzez mediację na zdrowie psychiczne członków rodziny, a szczególnie dzieci. W trakcie mediacji kwestie sporne omawiane są z intencją porozumienia się obydwu stron, w atmosferze spokoju, poszukiwania tego, co wspólne, wzajemne, w oparciu o poprawę komunikacji między nimi. Wszystkie te motywy przenoszą się na inne sfery życia rodziny, także na kontakty z dziećmi. Wpływa to na poprawę relacji między członkami rodziny, na sposób komunikowania się z dzieckiem, a tym samym na jego poczucie bezpieczeństwa oraz stopień zaspokojenia innych jego potrzeb, między innymi miłości i przynależności. **Uczestnicy mediacji w swoich przyszłych działaniach na rzecz rodziny są bardziej odpowiedzialni, tolerancyjni i świadomi, że ich żywotne interesy mogą być zaspokojone wyłącznie zgodnie z interesami innych członków rodziny, a nie ich kosztem.**

Dorota Wójcik-Słonina

Oferta zajęć grupowych w Poradni na rok szkolny 2013/2014

Dla dzieci w wieku przedszkolnym

Zajęcia terapeutyczno-rozwojowe w oparciu o metodę W. Sherborne

Prowadzący: mgr J. Gębik , mgr A. Froń, wtorki 17.30-19.00, od października 2013r

Zajęcia terapeutyczno-rozwojowe w oparciu o metodę W. Sherbone

Prowadzący: mgr E. Marzec, mgr B. Prajsner /1 grupa/ - środy 17.00-19.00 od 19.02.14r

mgr K. Berdys , mgr A. Miłkowska /2 grupa/ - poniedziałki 17.00-19.00 od 17.02.14r

Dla dzieci w wieku szkolnym

Grupa socjoterapeutyczna dla dzieci z klas V-VI

Prowadzący: mgr E. Korczyńska, mgr K. Swół - poniedziałki godz. 16.00-17.30

Grupa dla dzieci z problemami adaptacyjnymi- kl. I- III SP

Prowadzący : mgr Z. Wcisło, mgr H. Seweryn - piątki 15-17.00, od stycznia 2014r

Grupa dla dzieci zdolnych kl.I II - Trening Twórczego Myślenia

Prowadzący: mgr J.Kozakiewicz, mgr M.Kurzawińska - Winiarska
od października 2013r., poniedziałek – godzina do uzgodnienia z grupą.

Grupa rozwoju osobistego dla gimnazjalistów

Prowadzący : mgr K. Tomaszek-Ścisłowska , mgr P. Gramont
wtorek 16.15-17.45 - od stycznia 2014

Terapia pedagogiczna dla uczniów z klas IV - VI z trudnościami w pisaniu i czytaniu w oparciu o program edukacyjno - terapeutyczny „Ortografitti”

Prowadzący mgr M. Foryś – środa 13-16

Terapia pedagogiczno - logopedyczna dla uczniów z klas IV - VI z trudnościami w czytaniu i mówieniu - metodą 18 struktur wyrazowych E.Kujawy i E.Kurzyny

Prowadzący: mgr M. Foryś- środa 13-16

Grupowa terapia pedagogiczna - klasy IV - VI, dzieci zdolne dyslektyczne

poniedziałki 16.00-18.00 od października (Filia Poradni)

Prowadzący: mgr E. Siwek

Trening twórczego myślenia z terapią pedagogiczną dla uczniów z klas IV - VI

(uczeń zdolny i dyslektyczny) - program autorski - od lutego 2014

Prowadzący: mgr M. Foryś - środa 13-16

Warsztaty dla rodziców

Szkoła dla rodziców dzieci w wieku przedszkolnym

Prowadzący: mgr B. Żurawel, mgr K. Krzyształowicz – Stachyra, piątek 17.00-20.00

Szkoła dla rodziców dzieci nadpobudliwych

Prowadzący: mgr Anna Osys -Fabjaniak, mgr W. Kaszowicz, piątek 17.00-20.00

Grupa wsparcia dla rodziców dzieci nadpobudliwych - (dla rodziców, którzy ukończyli "Szkołę dla rodziców dzieci nadpobudliwych" lub "Warsztaty dla rodziców dzieci nadpobudliwych")

Prowadzący: mgr R. Fyda -Nowak, mgr M. Korycińska, środy 18.00-20.00,

spotkania 1x w miesiącu od listopada 2013

Sobotnie warsztaty dla rodziców dzieci nadpobudliwych co 2 tygodnie, rozpoczęcie ok. listopada/grudnia

Prowadzący: mgr R. Fyda-Nowak, mgr M. Korycińska

Szkoła dla rodziców

Prowadzący: mgr K. Krzyształowicz, mgr J. Porębska, piątek 17.00-20.00 od lutego 2014

Grupa wsparcia dla rodziców po Szkole dla Rodziców

Prowadzący: mgr H. Krzyształowicz- Stachyra, mgr J. Porębska, wtorek 1x w miesiącu

INFORMACJE PORADNI

- 1. Zespoły Orzekające odbywać się będą w I i III środę miesiąca od godz. 10.00**
Wnioski z pełną dokumentacją przyjmujemy najpóźniej w poniedziałek poprzedzający posiedzenie Zespołu.
- 2. Punkt Konsultacji Logopedycznej – w każdą środę w godz.13-00-18.00.**
Rejestracja telefoniczna w środy od godz. 8.00.
- 3. Punkt Doradztwa Zawodowego – piątek 15.00-18.00 os. Szkolne 27; poniedziałek 14.00-18.00 Filia Poradni os. Tysiąclecia 14.**
Rejestracja telefoniczna.
- 4. Punkt Konsultacyjny Dziecka Małego (do 3 roku życia) – każdy III czwartek miesiąca.**
Konieczna wcześniejsza rejestracja telefoniczna.
- 5. Prosimy o informowanie rodziców, iż przy rejestracji w Poradni konieczny jest numer PESEL dziecka.**

Zespół redakcyjny: Elżbieta Piwowarska, Ewa Bochenek, Renata Rosa-Chłobowska

Biuletyn przekazywany bezpłatnie do wszystkich placówek oświatowych Nowej Huty oraz do instytucji współpracujących. Znajduje się także na stronie internetowej Poradni.